

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK

Piotrkowski

ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrzem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Bombardowanie Nankinu

Sensacyjne oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka w sprawie rokowań z Japończykami—Nankin otoczony z trzech stron przez wojska japońskie

HANKOU. Rozmowy, jakie się toczyły w Nankinie między marsz. Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem Rzeszy Trautmanem, zakończyły się w niedzielę.

Korespondent agencji Reuters sędzi, że marsz. Czang-Kai-Szek w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że rokowania pokojowe z Japończykami są

niemożliwe, dopóki wojska japońskie działają na ziemiach chińskich.

To też marsz. Czang-Kai-Szek miał jakoby zaproponować uprzednio wycofanie armii japońskiej z Chin.

Ambasador Trautman w drodze powrotnej z Nankinu zatrzymał się w Hankou, skąd wyruszył do Szanghaju.

SZANGHAJ. Główna kwatera japońska donosi urzędowo, że załoga japońskiego torpedowca, po mimo gwałtownego ognia baterii chińskich, przedarła się pieszko i wpłynęła przez zaporę, utworzoną w poprzek rzeki Yangtse, i oświadczyła chińskim krążownikom „Ning-Hai”, będącym chlubą marynarki chińskiej.

NANKIN. Eskadra japońska,

złożona z 9 samolotów, bombardowała i zniszczyła lotnisko, pałac Mingów, położony wewnątrz miasta, i wreszcie składy benzyny, które wyleciały w powietrze. 6 domów mieszkalnych w sąsiedztwie lotniska zostało zdemolowanych.

Ofiar w ludziach nie ma.

TOKIO. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje ol-

brzymi plan budowy schronów okręgu Kyuszu oraz w dziewięciu większych miastach. Odpowiednie kredyty zostaną umieszczone w budżecie na rok przyszły.

Projekt budowy schronów przewiduje wyznaczenie istniejących już piwnic pod gmachami publicznymi, szpitalami, szkołami i wielkimi zabudowaniami żelazno-betonowymi.

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi, iż po zajęciu przez Japończyków miejscowości Kuyung i Lishui, trzecia linia oporu chińskiego przed Nankinem właściwie została już załamana.

Kuyung, który posiadał silne fortyfikacje i dobrze zaopatrzone lotnisko, był najsilniejszą reductą przed Nankinem.

Kolumny japońskie zbliżają się obecnie do Nankinu z trzech stron.

TOKIO. Główna kwatera japońska donosi, iż japoński hydroplan zniszczył wczoraj na lotnisku w Wanczau w prowincji Kansu 10 mniejszych i 4 większe samoloty chińskie.

Marszałek Śmigły-Rydz do Peowiaczek

w dniu dekorowania sztandaru Związku Krzyżem Wirtuti Militari

Na odbytym w niedzielę nadzwyczajnym zjeździe Peowiaczek, P. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne panie! Gdy za chwile udekoruję wasz sztandar krzyżem Wirtuti Militari, odbędzie to tylko formalnym dopełnieniem tego zasadniczego aktu, który przed laty — gdy ten krzyż był waszemu oddziałowi nadany — został

dokonany przez komendanta w uznaniu waszych wielkich zasług żołnierskich.

Muszę tylko stwierdzić, że odznaczenie waszego sztandaru krzyżem Wirtuti Militari jest odznaczeniem wyjątkowym, bowiem tylko kilkanaście pułków naszej zwycięskiej armii, — tych pułków najlepszych, najbitniejszych — posiada ten krzyż na swych sztandarach. Wyjątkowość odznacze-

nia jest — rzecz prosta — jasną konsekwencją wyjątkowości zasług.

Szanowne Panie! Najistoćniejszym elementem pracy żołnierskiej, bez którego ta praca nie da się pomyśleć i nie istnieje, jest umiejętność poświęcenia, oddania swego życia. Tak było zawsze i tak zawsze pozostanie. Kiedy jednak żołnierz przeciętny w bitwie zbiorowej życie swoje poświęca pod wpływem podniecia, akcesoriów

bitwy, pod okiem swych kolegów, przy wspierającym braterskim słowie i przy wspierającym ramieniu koleżeńskim, to z peowiaczkami było inaczej — to jest charakterystyczną cechą i znamię żołnierskiej pracy peowiaczek.

Pozbawione akcesoriów wielkiej bitwy, pozbawione bijącego tuż obok serca koleżeńskości, same musiały decydować się na oddanie życia, a niejednokrotnie na długotrwałą przedtem katownię, czerpiąc na to siły tylko z własnej duszy.

Gdy dekoruję ten sztandar krzyżem Wirtuti Militari, to jednocześnie oddaję głęboką część wielkiej przeszłości żołnierskiej peowiaczek i ich żołnierskiej zasługi, która sprawiła, że oto do tych pięknych kolorów tego sztandaru dołączają się szafirowo-czarne kolory wstążki Wirtuti Militari a do głębokiej symboliki tego sztandaru dołącza się piękna symbolika tego żołnierskiego srebrnego krzyża.

Odznaki orderu Orła Białego

otrzymał min. spraw zagr. Francji Delbos

Przebywający w Warszawie od piątku minister spraw zagranicznych Francji Delbos, zwiedził w niedzielę przed południem Łazienki i Wilanów.

O godz. 13.30 prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński podejmował w pałacu Blanka p. ministra Delbosa

wraz z osobami towarzyszącymi mu w podróży do Polski, śniadaniem.

W śniadaniu wzięli udział: m. n. Delbos, ambasador Francji Noel, minister spr. zagr. Beck, wicemin. spr. zagr. Szembek, dyrektor gabinetu ministra spr. zagr. Francji Rochat, ambasador

polski we Francji Łukasiewicz i inni.

Wczoraj w ambasadzie Francuskiej odbył się obiad, wydany przez ambasadora Noela z okazji pobytu w Warszawie ministra spraw zagranicznych Francji Delbosa.

Ze strony polskiej udział w obiedzie wzięli wicepremier i m. n. Sasrbu E. Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych Józef Beck, m. n. opieki społecznej M. Kościłkowski, minister W. R. i O. P. Świętosławski, minister przemysłu i handlu Roman i inni.

Ze strony francuskiej obecni byli: osoby towarzyszące ministrowi Delbosowi oraz członkowie ambasady francuskiej.

Po obiedzie odbył się raut w salach ambasady francuskiej.

W czasie audyencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za Zamku Pan Prezydent wręczył min. Delbosowi odznaki orderu Orła Białego.

Z okazji wizyty m. n. Delbosa w Warszawie ambasador Francji w Warszawie p. Leon Noel został odznaczony wielką wstęgą Polonia Restituta, dyrektora gabinetu min. Delbosa p. Rochat otrzymał komandorię z gwiazdą Polonia Restituta i p. Armand Bernard — zastępcę dyrektora gabinetu — krzyż oficerski Polonia Restituta.

Pan minister spraw zagranicznych Beck otrzymał od komisarzy generalnego wystawy w Paryżu następującą depeszę:

— W chwili, gdy minister spraw zagranicznych Francji Yvon Delbos udał się do Polski dla wzmożenia węzłów przyjaźni, którą zmanifestowała tak silnie wystawa 1937 r. i dla kontynuowania dzieła pokoju, dzieła, dla którego pan ofiarował tak widoczną współpracę, proszę o przyjęcie pełnych czci pozdrowień.

(—) Komisarz generalny wystawy Ed. Labbe.

Śmiertelny tajfun

czyni niebywale spustoszenia

MANILLA. Nad wyspami Filipińskimi przeszedł tajfun, który dokonał wielkich spustoszeń. Najbardziej ucierpiał środkowe wyspy archipelagu, a przede wszystkim wyspa Samar.

W ciągu ub. miesiąca wyspy filipińskie były dwukrotnie nawiedzone przez huragany 11 i 17 listopada. Zginęło wówczas przeszło 300 osób, a 200 tysięcy mieszkańców archipelagu pozostało bez dachu nad głową.

Wielka katastrofa samolotowa

Śmierć poniosło dwóch lotników, a minister jest ranny

RZYM. W Brindisi wydarzyła się katastrofa samolotowa, w

której zginęły 2 osoby, 11-cie odniosło rany.

Wielki 4-motorowy hydroplan angielski „Cygnus”, który przybył wczoraj z Indji w drodze do Londynu, rano o godz. 9 min. 15 wkrótce po starcie spadł do morza. Dwóch członków załogi zginęło na miejscu. Siedmiu pasażerów i pozostałych czterech członków załogi odniosło rany.

Wśród rannych znajduje się b. minister lotnictwa sir John Salmond, który powracał z podróży inspekcji na wschodzie.

Rzeź we wsi

NOWY YORK. Rząd republiki San Domingo ogłosił komunikat, że banda chłopów z Haiti w liczbie ok. 30 osób, uzbrojonych w siekiery, napadła na wieś Captillo na terytorium republiki San Domingo, w pobliżu granicy Haiti.

Komunikat ten stwierdza, że napastnicy zabili i zranili wiele osób.

Ku czci Wielkiego Marszałka

Uchwały zarządu miejskiego w Łodzi

ŁÓDŹ. Zarząd miejski w Łodzi na ostatnim swym posiedzeniu powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„W 70-tą rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka Polski i pierwszego honorowego Obywatela miasta Łodzi, Józefa Piłsudskiego, zarząd miejski w Łodzi postanawia:

1) lokal przy ul. Józefa Piłsudskiego nr. 19, w którym na

przełomie lat 1899 — 1900 mieszkał i pracował Pierwszy Marszałek Polski i Wódz Narodu Józef Piłsudski, przejąć i doprowadzić do stanu z owego okresu,

2) zrekonstruować w mieszkaniu wymienionym stan urządzeń wewnętrznych, a przede wszystkim środowisko polskiej irredenty — ówczesną drugą karnię tajną.

„Niemiec nie pelza nigdy”

Tak orzekł senat karny w Kolonii

BERLIN. — Senat karny w Kolonii dał pewnemu drobniemu procesowi bardzo charakterystyczną motywację. Zdanie, uznane przez sąd za obrazę, brzmiało: „będziesz jeszcze pelzał przede mną na kolanach”.

Motywy wyroku karnego brzmiały: Niemiec nie pelza nigdy i w żadnym wypadku na kolanach. Kto czyni tego rodzaju uwagi innemu, przypisuje mu coś nie niemieckiego i upiada przez to jego godności męskiej.

Nie chciał opłacić składki zimowej

za co został wydalony z pracy

BERLIN. W jednym z przedsiębiorstw pod Hamburgiem wzbraniał się robotnik opłacić składkę na pomoc zimową, za co został natychmiast zwolniony z pracy.

Miejscowy sąd pracy oddalił jego skargę, motywując swój wyrok postawieniem się robotnika „poza społeczeństwem narodu i zagrożeniem spokoju w pracy przez powodowanie wśród reszty pracowników groźnego a-buzowania”.

Każde twoje 30 gr. to obiad dla bezrobotnego

„Słabi dzisiaj się nie liczą“

Min. Delbos o sojuszu polsko-francuskim i przeprowadzonych rozmowach podczas wizyty w Warszawie



Minister Delbos

Trzydniowy pobyt w Warszawie ministra Delbosa był wypełniony szeregiem narad i konferencji. Prasa europejska przywiązuje do wizyty francuskiego ministra dużą wagę. Dzienniki francuskie nie kryją swego zadowolenia z przyjęcia, jakie zgotowano min. Delbosowi, i podkreślają, iż kierownik francuskiej polityki zagranicznej wykazuje wiele zrozumienia dla polskiej linii politycznej.

Toasty, wymienione w sobotę, jasno ujęły stosunek wzajemny obu państw sojuszników. Z naciskiem podkreślono ważność zobowiązań, łączących oba państwa.

Wczoraj o godz. 11 odbyła się w salonie Ambasady Francuskiej konferencja prasowa, na której min. Delbos złożył obszernie oświadczenie.

MIN. DELBOSA

Na wstępie min. Delbos wyraził podziękowanie przedstawieliom prasy za pełne zrozumienie i taktu komentarze, jakimi pisma polskie zaopatrzyły jego wizytę w Polsce.

Prasa polska, bez różnicy odcieni politycznych, zgotowała mi — oświadczył min. Delbos — przyjęcie równie serdeczne, jak samorządne, będące wyrazem uczuć, żywionych przez Polskę w stosunku do Francji.

Nie omieszkam po powrocie do Paryża podkreślić tego faktu, świadczącego o trwałości łączącego nas sojuszu.

Miałem zaszczyt być przedstawiony Panu Prezydentowi R. P., którego poznanie uczy-

niło na mnie głębokie wrażenie.

Odnawiłem z Warszawy znajomość z Marszałkiem Rydzem-Śmigłym, którego poznałem pod czas Jego podróży do Paryża.

Byłem szczęśliwy, mogąc na wiazać rozmowy z moim przyjaciелеm min. Beckiem, z którym niejednokrotnie spotykałem się w Paryżu i Genewie.

Dana mi również była sposobność przeprowadzenia rozmów z p. premierem gen. Składkowskim i członkami Rządu polskiego.

Rozmowy, jakie odbyłem w Warszawie, pozostawiły mi jak najlepsze wrażenie.

Będąc obowiązany do natu-ralnej w podobnych wypadkach dyskrekcji, nie mogę oczywiście analizować tutaj przebiegu rozmów z min. Beckiem.

Dwa wielkie przyjęcia — u ministra Becka i u ambasadora Noela — pozwoliły mi zetknąć się z szerokimi kołami społeczeństwa polskiego. Podczas licznych rozmów, jakie odbyłem przy tej okazji, byłem uderzony, jak bardzo rozpowszechnio- na jest w Polsce znajomość Francji i spraw francuskich.

Pobyt mój w Warszawie utwierdził mnie w przekonaniu, że nasz sojusz zawarty jest nie tylko w tekstach traktatów, ale że tkwi on swymi korzeniami w sercach i jest nierozwalny, przyczyniając się jednocześnie do ogólnej stabilizacji pokoju.

Następnie min. Delbos wspomniął o gościnnym przyjęciu na ratuszu u prezydenta m. st. Warszawy p. St. Starzyńskiego i wyraził żal, że pobyt jego w Warszawie, którą poznał już

dawniej przelotnie, był tak krótki.

Pozwolił mu on jednak stwierdzić olbrzymie postępy, dokonane w ciągu tak krótkiego czasu dzięki wytrwałości, pracowitości, dyscyplinie i pomysłowości Polaków.

Warszawa doznała prawdziwej metamorfozy i stała się obecnie naprawdę wielką stolicą współczesną.

Z wielką przyjemnością zwi- dziłem — mówił min. Delbos — piękne zabytki sztuki stolicy Polski, a zwłaszcza Pałac Łazienkowski i pałac w Wilanowie, będące prawdziwymi klejnotami sztuki.

Podróż moją do Warszawy — oświadczył min. Delbos — poprzedziła wizyta w Londynie wspólnie z premierem Chautemps, która wykazała ponownie współpracę Francji i Wielkiej Brytanii.

Byłem wzruszony gestem, pełnej kurtuazji, ministra Neuratha, który przybył na dworzec podczas mego przyjazdu przez Berlin.

Min. Delbos podkreślił następnie wzmocnienie sił Polski i Francji, dodając:

„Jest to bardzo ważne, bo słabi przecież dzisiaj się nie liczą“.

Te elementy oraz moja podróż — mówił dalej min. Delbos — są wzajemnie ze sobą związane i zmierzają do zacieśnienia więzów, łączących pa-

stwa, pracujące na rzecz pokoju.

Współpraca ta nie jest jednak skierowana przeciwko nikomu i ma jedynie na celu, o-bok zapewnienia bezpieczeństwa, współdziałanie w dziele uspokojenia i wspólny wysiłek na rzecz odprężenia w stosun-kach międzynarodowych.

Kończąc, min. Delbos wyraził raz jeszcze podziękowanie przedstawicielom prasy za ży- cziwe przyjęcie.

Inwestycje budowlane w Centralnym Okręgu

W związku z budową fabryk na terenie pow. mieleckiego, przystąpiono w Mielcu do budowy 24 bloków mieszkalnych, które stanowią będą kolonię urzędniczo-robotniczą. Koszt budowy wyniesie blisko 17 milionów zł.

Zasieje zboże z przed 7.000 laty

PARYŻ. Znany pisarz francuski Józef de Pesquidoux zamierza w przyszłym tygodniu zasieć zboże, znalezione ubiegłej zimy w doskonałym stanie w jednym z grobowców faraonów. Zboże to liczy 7.000 lat.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Lindbergh w ół do Ameryki pod przybranym nazwiskiem Gregory

NOWY JORK. Na pokładzie statku „Prezydent Harding” przybyli tu niespodziewanie plk. Lindbergh z małżonką. Jest to ich pierwsza podróż do Stanów Zjednoczonych od czasu zamieszkania na stałe w Anglii. W Anglii, jak sądzą, pozostały

dzieci państwa Linbergh.

Według niesprawdzonych informacji pp. Lindbergh spędzą święta Bożego Narodzenia u pani Morrom, matki małżonki znanego lotnika. Państwo Lindbergh podróżują incognito pod nazwiskiem Gregory.

Znów 3 wyroki śmierci

za kontrewolucyjną działalność w Sowietach

MOSKWA. Według danych z dnia wczorajszego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie w Archangielsku 3 funkcjonariuszów Obwodowej Kooperatywy Społycznej, jako członków kontrrewolucyjnej or-

ganizacji szkodniczej. Poza tym jednego z oskarżonych skazano na 15 lat więzienia.

W Siemipalańsku w Kazakstanie skazano 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji nacjonalistyczno-faszystowskiej, która prowadziła akcję szkodniczą w obwodzie karagandińskim na karę śmierci, a jednego na 15 lat więzienia.

MOSKWA. Mimo masowych rozstrzeliwań funkcjonariuszów państwowych urzędów zbożowych (Zagotzierno) szkoldnictwo w tych urzędach, jak donosi „Komunist Tadziki-stanu” kwitnie w dalszym ciągu.

W ostatnich czasach — pisze dziennik — ilość zarażonego zboża i maki wzrosła, a kie rownictwo urzędów zbożowych nie wyciągnęło żadnej nauki z procesów.

Znawcy stosunków sowieckich twierdzą, że zło leży nie

w wykonywaniu, lecz w samym systemie.

Prem. Stojadinowicz u Mussoliniego

RZYM. Premier jugosłowiański Stojadinowicz odbył wczoraj krótką rozmowę z ministrem Spr. Zagr. Ciano, po czym obaj dostojnicy zostali przyjęci przez Mussoliniego. Rozmowa Stojadinowicza z Mussolinim trwała 50 minut.

POMADKI DO UST SZACHA

to grzywnica pleśniwych i nieczystych ust.
w naturalnych odcieniach
J. SZACH WARSZAWA

Machinacje b. prezydenta Pabianic naraziły miasto na olbrzymie straty

Mimo niedzieli toczył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces przeciw byłemu prezydentowi miasta Pabianic i byłemu naczelnikowi tamtejszej Komunalnej Kasy Oszczędności, Romanowi Jabłońskiemu.

Jabłoński traktował KKO jako swą własność i udzielał pożyczek swym znajomym, natomiast odmawiał pożyczek tym, dla których KKO je przeznacza.

W niedzielę przed sądem przewinał się cały szereg świadków, którzy złożyli zeznania bardzo obciążające b. prezydenta.

Miedzy innymi zeznawał obecny prezydent miasta, Futyna, który złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu gospodarki miejskiej. Jak wynika z tego sprawozdania miasto straciło na budowie drogi dla Pabianickiej Spółki Eksportowej

200.000 zł i przejęło straty spowodowane przez gospodarkę w KKO na sumę 175.000 zł. Łączna więc suma strat miasta wyniosła 375.000 zł.

Świadek Skibiński b. członek zarządu KKO i prowadzący z ramienia KKO kontrolę w reżenie miejskiej zeznał, że Jabłoński był faktycznym kierownikiem drobiarni, sam bowiem wy-dawał wszystkie polecenia, a poza tym w KKO polecił urzędnice, aby wypłacała wszystkim czeku bez pokrycia nadsyłane przez Spółkę Eksportową. Również i dalsi świadkowie stwierdzają, że Jabłoński był faktycznym kierownikiem drobiarni, oraz że był osobiste zaangażowany w Spółkę Eksportową i dlatego tam lokował pieniądze publiczne.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zapadnie pod koniec bieżącej tygodnia.

Zapora wodna w Czchowie będzie zbudowana poniżej zapory rożnowskiej i ma być ukończona w tym samym terminie co i zapora w Rożnowie. Jest ona pomyślana jako uzupełnienie zapory rożnowskiej.

Budowę zapory w Czchowie oddano polsko-francuskiej spółce budowlanej, która się wyspecjalizowała w budowie zapór wodnych.

Roboty wstępne rozpoczyna się z wiosną przyszłego roku.

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanęło dwóch byłych woźnych miasta Czeladzi, Ksawery Kielbasiński i Władysław Gorgol, którzy jednocześnie pełnili funkcje dozorców w areszcie miejskim. Urządzali oni w areszcie wraz z aresztantkami i aresztantami orgie i pijaństwa.

Pewnego razu zaprosili oni do dyżurki Zofię Gas, dziewczynę lekkich obyczajów, która od siadywała karę w areszcie. Wy-pili z nią kilka butelek wódki i tak ją unili, że znalazła ją na

stepnego dnia na podłodze bez przytomności.

W jakiś czas po tym na Boże Narodzenie aresztanci postanowili urządzić libację. Urządzili składkę i zebrane pieniądze wręczyli Kielbasińskiemu, który kupił za nie wódkę. Zakąski, gęs-pieczoną i rybę przyniosły z do mu aresztantki: Janina Szostak i Maria Czernak.

Podczas uroczystości, jedzono i grano w karty do rana.

Poza tym akt oskarżenia zarzuca obu dozorcóm, że zwolnili przedwcześnie z aresztu Efro-

ima Klajmana. Klajman nie chcąc odsiadywać kary 3-dniowego aresztu, nawiązał kontakt z Kielbasińskim i Gorgolem. Ci po otrzymaniu łapówki zawiadomili starostwo, że Klajman karę już odbył i wypuścili go na wolność.

Obaj dozorczy, którzy w swoisty sposób pełnili swe funkcje, zostali zwolnieni z posad w drodze dyscyplinarnej. Obecnie czeka ich jeszcze wyrok sądowy.

Rozprawa, wskutek niestawienia się świadków, została odroczone.

Pijatyki w areszcie miejskim

B. woźni magistratu czeladzkiego przed sądem

**Wesoły
kącik**

Muzykalna

W moim mieszkaniu stoi stary fortepian. Połowa klawiszy już w nim nie odpowiada, ale pomimo to, od czasu do czasu, kiedy mi smutno, siadam do fortepianu i gram jednym palcem. Umiem grać tylko jeden „kawałek”. Właściwie tylko pół „kawałka”, pół walca „My z ja skółek bierzmy wzór, lepiący gniazda swe”. Nauczył mnie tego pewien kolega przed 15-tu laty. Kiedy dochodzę do miejsca w którym się kończy moja umiejętność, zaczynam od początku. I tak w kółko.

Onegdaj byłem w kiepskim humorze, więc zasiadłem do fortepianu, żeby pograć trochę swoją połówkę walca.

Powtarzałem ją właśnie po raz piąty, kiedy do pokoju weszła sąsiadka, panna Eulalia. Panna Eulalia 15 lat temu postanowiła wyjść za mąż i dotychczas swego postanowienia nie mogła urzeczywistnić.

— Pan pięknie gra — powiedziała.

Ukloniłem się z gracją prawdziwego wirtuozu.

— A ja szalenie kocham muzykę. I szczególnie tego walca, którego pan zawsze grywa. To piękny walc...

Panna Eulalia oparła się o fortepian i zanuciła:

„My z ja skółek bierzmy wzór, lepiący gniazda swe”.

— Tak, proszę pana! To święta prawda! Powinniśmy brać wzór z ja skółek i lepić sobie gniazda rodzinne... Dlaczego naprzykład pan się nie żeni?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, kiedy stała się rzecz nieoczekiwana. Panna Eulalia usiadła mi na kolana i objęła mnie czule.

— Pan samotny — szepnęła — ja samotna. Ulepiemy sobie gniazdko.

— Nie mam gliny — powiedziałem chłodno.

— Mieszkanko pan ma... Tylko brak w niej ja skółki.

— Nie lubię ptaków. Ze zwierząt lubię najbardziej słonie i nosorożce...

— Niech pan nie żartuje — przytuliła mnie mocniej panna Eulalia. — Ja tak kocham muzykę...

— Ale ja gram tylko tę połówkę walca. Więcej nic! Przecież na czwartym piętrze mieszka trzech zawodowych muzyków...

Panna Eulalia machnęła ręką.

— Alkoholicy i nie chcą się żenić! Próbowalam już... W panu ostatnia nadzieja... Nie mogę żyć bez muzyki...

— Więc niech sobie pani kupi radio, albo gramofon — poradziłem, zaszczepiając pannę Eulalię z kolan.

Spojrzała na mnie wzrokiem pełnym wyrzutu.

— Nie noszę muzyki mechanicznej. Niech będzie pół walca, niech będzie ćwierć walca, byleby grał przy mnie żywy człowiek.

Napocon Sadek.

Zamordował złodzieja, kochanka żony a jego kompana ranił — Sąd skazał mściciela na 6 lat

Jan Sobański, wielokrotnie karany przestępca, opuścił w dniu 2 września b. r. więzienie Mokotowskie w Warszawie, gdzie odbył dłuższą karę pozbawienia wolności.

Powróciwszy do domu, został uderzony widokiem różnych na rzędzi złodziejskich, których nie używał w swej dotychczasowej praktyce. To, jak również pewien bardzo znaczący fakt oraz dość chłodne powitanie przez żonę, Janinę, uwiarydliły go w podejrzeniu, że w czasie pobytu w więzieniu był zdradzany.

RYWAŁ

Wkrótce przekonał się, że skutecznie rywalizującym z nim był Cezary Achcyn, mający głośno nazwisko w sferach złodziejskich i szumowin wielkomiejskich.

Sobańska przyjęła wymówki męża zupełnie obojętnie. Nie czuła była również i na błagania męża, by zerwała z Achcynem.

Wtedy Sobański oświadczył, że albo sam się wyprowadzi, albo też Sobańska powróci do matki, gdyż z nią więcej żyć nie będzie.

GROZIŁ ŻONIE, ŻE JĄ ZABIJE

7 września Sobański przyszedł do domu pijany i widząc, że żona w dalszym ciągu pozostaje w mieszkaniu dobył rewolweru, grożąc, że jeszcze tej nocy zabije ją, jak również tego, kto się ośmieli wejść do mieszkania. Sobański podejrzewał, że żona umówiła się na noc z Achcynem.

Sobańskiej jednak udało się uspokoić męża i nakłonić go, by wspólnie udali się do jej matki, Marii Szadkowskiej przy ulicy Zawiszy 12 w Warszawie.

SPOTKANIE RYWAŁI

Tam Sobański ponowił groźby zabicia żony i jej kochanka.

W trakcie rozmowy wszedł do mieszkania Cezary Achcyn ze swym współtowarzyszem, Kazimierzem Wojciechowskim.

Rywałe spotkali się oko w oko.

Ahcyn zapytał bezczelnie, czy to prawda, że Sobański ma zamiar zabić jego i żonę.

Sobański potwierdził. Wówczas Achcyn zaczął się awanturować i grozić, że rozprawi się z Sobańskim, jeśli ten będzie się czepiał swojej żony.

W pewnym momencie wszyscy trzech mężczyźni schwycili się za kieszenie, szukając jakby rewolwerów.

ZBRODNIĄ NA PODWÓRZU
Szadkowska wraz z córką ubiegały przybyłych, by poszli i nie wszczynali bójk. Achcyn i Wojciechowski usłuchali wezwania, lecz zatrzymali się na podwórzu.

Zaobserwował to z okna mieszkania Sobański. Wypadł na

podwórze z rewolwerem w ręku i zaczął strzelać do Achcyna i Wojciechowskiego.

Ahcyn padł zbroczony krwią na ziemię. Wojciechowski z przestrzelonym ramieniem rzucił się do ucieczki.

Sobański pełen nienawiści i żądzy zemsty, zbliżył się do leżącego na ziemi Achcyna, obrzucił pokonanego rywala siekierą najbrzydlivszych wyrazów.

STRZELIŁ DO TRUPA

Wreszcie kopnąwszy go w podbrzusze zawołał:

— Ja cię nauczę kochać cudze żony!

W tej chwili padł strzał, wycelowany w głowę Achcyna. Sobański nie wiedział, że mści się już na trupie, bo Achcyn przestrzelony w serce, wyzionął już przed tym ducha.

Nasycony zemstą Sobański opuścił miejsce kaźni i udał się do brata. Nie bawił tam jednak długo. Tegoż wieczoru sam zgłosił się do Urzędu Śledczego, meldując, że zamordował złodzieja, kochanka swej żony.

Wczoraj Sobański stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o zabójstwo Achcyna i usiłowanie zabójstwa Wojciechowskiego.

CHCIAŁ TYLKO NASTRASZYĆ...

Na rozprawie tłumaczył się, że chciał tylko nastraszyć Achcyna i dlatego broń nosił ze sobą, a zmuszony był do jej użycia tylko wskutek tego, iż Achcyn wraz z Wojciechowskim przybyli celem dokonania nad nim samosądu.

Sąd skazał Sobańskiego na 6 lat więzienia, uznając, iż działał w stanie silnego wzruszenia duchowego.

Słowem wyroku towarzyszył rozpaczyliwy krzyk Sobańskiej, która, straciwszy na wieki Achcyna, straciła i męża na okres długich 6 lat.

Właściciel jaskini hazardu chciał przekupić policjantów

Zelman Tenenbaum prowadził w mieszkaniu swym przy ulicy Zielnej 20 w Warszawie potajemny dom gry.

Dowiedział się o tym policja i pewnej nocy trzech mundurowych policjantów wkroczyło do lokalu, gdzie zastali liczne towarzystwo przy grze w t. zw. „kiszkę”.

Na stole leżała większa suma pieniędzy. Policjanci zajęli wszystko, jako dowody rzeczowe. Tenenbaum, widząc beznadejność swego położenia, zwrócił się do jednego z posterunkowych i obiecał mu 80 zł.

Odpowiedzi działu prawnego

Wpisan Stanisław Dobranke (Grodno). Podatek za lata ubiegłe nie został umorzony i może być ściągany w trybie egzekucyjnym.

Sekwestrować ma prawo w nieobecności właściciela lokalu, po przybraniu do obecności świadków, przystąpić do otwarcia pomieszczeń. Jeśli zajęte przedmioty nie stanowią własności płatnika, a osób trzecich, to osoby te mogą zwrócić się do Urzędu Skarbowego z prośbą o wyłączenie przedmiotów spod zajęcia.

W podaniu należy powołać się tak że na dowody (dokumenty, świadków). W razie odmowy można skierować sprawę o wyłączenie do właściwego Sądu.

RADIO

WTOREK, 7 GRUDNIA
WARSZAWA I

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Rondo” w koncertach Beethovena. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zagadki muzyczne”. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Tańczymy przy dźwiękach man-dolin. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Przez górskie pola walc w Hiszpanii. 17.15 Muzyka rozrywkowa. 17.50 Życie pod lodem. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki. 19.30 Wiersze pieśni górniczych. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Nokturn” — opera. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Recital fortepianowy. 22.30 Orkiestra Lajosa Kissa. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Współczesna muzyka kameralna. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Orkiestra szalonowa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stołec. 22.00 Bójki. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna.

za nierobienie użytku. Wręczył posterunkowemu 50 zł., przyrzekając, że 30 zł. dołoży następnego dnia.

Posterunkowy wziął pieniądze i po przeliczeniu zwrócił się do kolegi, prosząc, by ten sporządził protokół o usiłowaniu przekupienia urzędnika.

Tenenbaum poczuł się już w zupełnej panii. Zaczął teraz prosić o niespisywanie i drugie go protokołu, obiecując już 150 zł. W rezultacie spisano i trzeci protokół.

Tenenbaum wówczas zaczął głośno wykrzykiwać, że pieniądze tych nie chciał dać policjantom, ale tylko wręczył je z przeznaczeniem na cel humanitarny do uznania posterunkowych.

To mu jednak nie pomogło. Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem przekupienia urzędnika.

Zbadani w charakterze świadków posterunkowi zeznali, że pieniądze im ofiarowywano, a

Walki byków

HAWANA. Wkrótce ma być udzielone zezwolenie na urządzenie walki byków, które to widowisko było zakazane na Kubie od r. 1901, t.j. od czasu okupacji wyspy przez Stany Zjednoczone.

Pierwsza koncesja tego rodzaju została udzielona pewnemu towarzystwu, które zobowiązało się wybudować arenę kosztem 500.000 dolarów.

Odnaleziono zwłoki narciarza w pozycji siedzącej pod śniegiem

Jak donoszą z Zakopanego, wczoraj odnaleziono zwłoki tragicznie zmarłego narciarza s.p. Słowińskiego, który przed kilkoma dniami padł ofiarą lawiny w Tatrach.

Wczoraj kilkunastu narciarzy wyruszyło z przełęczy Tomarowej na poszukiwanie zasypanego lawiną. Poszukiwaniom sprzyjała słoneczna pogoda.

Po kilkugodzinnym przekopywaniu zwałów śniegu jeden z narciarzy Józef Chotański natknął się pod warstwą śniegu, grubą na ok. 80 cm. na zwłoki s.p. Słowińskiego. Zwłoki znalazło

nie, jak twierdził Tenenbaum, przeznaczone były na cele do ich uznania.

Kara podwyższona w apelacji

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, jako sądem apelacyjnym, toczyła się rozprawa przeciwko Józefowi Pastule i Michałowi Miodzie, skazanym przez Sąd Grodzki w Kolbuszowej na kary więzienia po 4-ry miesiące za podłożenie belki na drodze pod jadący samochód.

Sąd apelacyjny podwyższył skazanym karę z 4 na 6 miesięcy więzienia.

Katastrofa ang. wodnosamolotu Dwie osoby utonęły

BRINDISI. W dniu wczorajszym wielki czteremotorowy wodnosamolot brytyjski — „Cygnus”, który wodował w Brindisi, przybywając z Indji, wkrótce po starcie w podróż do Londynu spadł do morza i zatonął u wyjścia z portu.

Dwie osoby spośród 13 znajdujących się na pokładzie wod-

nosamolotu, zatonęły. Są nimi: kpt. William Mac Donald i członek załogi Frederick Stoppani. Zwłoki ich zostały wyłowione.

Pozostali członkowie załogi odnieśli mniej lub więcej poważne obrażenia. Wśród rannych znajduje się b. minister brytyjskiego lotnictwa Salmond.

Zamieć śnieżna nad Bałtykiem uniemożliwiła połowy rybakom

Na skutek burzliwego stanu morza, rybacy wrócili z połowów. Pracę utrudniała im gęsta mgła, jak również szalejąca

w północnej części Bałtyku zamieć śnieżna.

Nad brzegami polskimi opad śniegu trwa, lecz na skutek podniesionej temperatury natychmiast taje. Morze jest wzburzone, a fale zalały plaże i dochodzą do wydm.

Również wysoka fala przelewa się przez miasto zachodnie portu w Wielkiej Wsi. Liczyć się należy z dalszymi opadami śnieżnymi, obecnie we znaki się daje gęsta mgła.

Sprzedawał broń Arabom i Żydom Aresztowano go w Konstancji

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w Konstancji aresztowano Borucha Feldmana, który przybył na statku palestyńskim „Hur Cion” z Hajfy. Feldman

zajmował się w Palestynie kontrabandą broni, którą dostarczał zarówno Arabom, jak i Żydom i jest skazany przez władze palestyńskie na karę śmierci przez powieszenie.





Jadzia siedziała w hotelu i czytała gazetę. Dowiedziała się o licznych wyrokach śmierci w kraju. Najwięcej zdenerwowała ją wiadomość o procesach i karach śmierci z Warszawy. Uspokoila się dopiero po dłuższej chwili. Kiedy chciała się ułożyć do snu usłyszała lekkie pukanie do drzwi.

Wejść — powiedziała.

We drzwiach stanął młody, elegancko ubrany pan z teką w ręku.

Jadzia siedzi na tym samym miejscu i patrzy na przybysza zdumionym wzrokiem.

O co temu człowiekowi chodzi? Po co przyszedł tu o tak późnej porze?

— Dobry wieczór wielce szanownej pani! — kłania się nisko. — Bardzo przepraszam... czy nie przeszkadzam pani?

— Nie. Czego pan sobie życzy?

— Jestem przedstawicielem miejscowej organizacji filantropijnej. Dowiedziałam się o tym, że pani przyjechała do nas z Petersburga... że pani jest również delegatką dobroczynnej organizacji... Jestem Iwan Iwanowicz Piastow... Przyszedłem do pani z prośbą...

Jadzia zrozumiała, że rozchodzi się o jakiś dalek... Ma wprawdzie wyliczone grosze... nie może się jednak skompromitować... Jakżeż może dama z Petersburga odmówić tak małej pomocy towarzystwu miejscowemu...

— O jaką prośbę chodzi? — pyta się, robiąc trochę groźną minę. Chce się bowiem najprędzej pozbyć niespodziewanego intruza.

— Pani rozumie... U nas znajduje się taka książka... Żółta książka... Znane osobistości wpisują tam swoje cenne uwagi...

Gość wyjął z teczki książkę o ozłoconych brzegach, odwrócił kilka kart i podając Jadzi, powiedział:

— Pani będzie łaskawa cośkolwiek napisać... Na pamiątkę pani pobytu w Omsku...

— Tak nie można... Nie zwidziałam jeszcze towarzystwa, którego pan jest delegatem. — Jadzia próbowała się wykręcić z podpisu... Nie chciała się podpisać w tej oficjalnej książce.

Musiała napisać coś po rosyjsku, a rosyjski język znała w piśmie bardzo słabo. Nie mogła się podpisać tak, by wzbudzić śmiech... Dama z Petersburga musi znać wykwintnie język ojczysty...

Po polsku nie mogła się wpisać, to mogłoby wzbudzić podejrzenie u tego człowieka.

Znalazła więc świetną wymówkę. Nie może podpisać tej książki, jak długo nie zwiedzi samej instytucji.

Człowiek ten był jednak bardzo uparty. — Oświadczył, że zwiedzenie instytucji jest niemożliwością z powodu remontu jaki się tam przeprowadza...

Towarzystwo będzie się czuło dotknięte, jeśli pani szanowna nie podpisze się w tej książce... Będzie pani pierwszą osobą, która odmówi swojego podpisu...

— Co to za towarzystwo? — pyta się Jadzia.

— Towarzystwo pomocy wykolejonym kobietom...

— Gdzie się znajdują te kobiety w czasie remontu?

— Zostały rozlokowane w mieszkaniach prywatnych osób... Część znajduje się u członków naszego towarzystwa... Bardzo pani proszę, niech pani nie odmawia... Będę to sobie uważał za największy zaszczyt... kilka słów...

— Nie podpiszę, dopóki nie obejrzę sama tej instytucji — upiera się Jadzia przy swoim.

Człowiek stał chwilę jakby zbity z tropu. Namyslał się.

— Pani wyrzuci mi wielką przykrość... Dalem słowo przesyłając naszej instytucji, że zabczę do naszej złotej księgi pani cenne myśli... Jeśli wrócę do prezesa z niczym, dostanę z miejsca wymówienie... Niech pani to zrobi dla mnie...

— Co za natrętny człowiek, odczepić się od niego nie można pomyślała i zwróciwszy się w stronę gościa, dodała:

— Nie podpiszę żadnej księgi! Prosiłabym nie przeszkadzać, pora jest nieodpowiednia na tego rodzaju wizyty...

Przybyły zrobił zawiedzioną minę, włożył pochichu księgę do teki, powiedział chłodno „dobranoc” i wysunął się z pokoju.

Jadzia odetchnęła.

Jak prędko rozszalała się wiadomość o tym, że jest damą z Petersburga — myślała. Jutro przyjdzie jeszcze kilku wysłanników innych dobroczynnych organizacji... Zacznie się oblegiwanie mnie ze wszystkich stron...

Przekreśliła klucz we drzwiach. Postanowiła położyć się nareszcie spać. Przypomniała sobie jednak od razu, że nie przeczytała gazety do końca. Może przeczyta jakieś cenne dla siebie informacje z kraju.

Położyła się z powrotem na kozetce i zaczęła ponownie czytać gazetę.

Zdrzemnęła się przy czytaniu.

Nie wiedziała jak długo tak leżała. Podskoczyła nagle na równe nogi, usłyszała bowiem głośne pukanie do drzwi.

— Kto tam — spytała zaniepokojona.

— Proszę otworzyć! — usłyszała głos portiera.

— Co się stało?

— Proszę otworzyć!

— Ale co się stało? Co to za pukanie po nocach do pokoju gości? — pytała się Jadzia złym głosem.

— Ktoś przyszedł do pani.

— Kto się dobija do mnie w nocy? — pytała się dalej Jadzia, będąc pewna, że to znowu jakiś delegat dobroczynnej instytucji.

— Pan...

— Dzisiaj już nikogo więcej nie przyjmę.

— Proszę otworzyć! — portier mówi głosem złym, stukając mocno we drzwi.

— Nie ten pan przyjdzie jutro, dzisiaj nikogo więcej nie przyjmę!

— Pani musi otworzyć... Sprawa jest bardzo ważna i nagła...

— O co temu panu chodzi?

Za drzwiami milczenie. Jadzia słyszy ciche szepty i po chwili głos portiera:

— Ten pan przyjechał do pani z Petersburga.

Jadzia poczuła uderzenie silnej fali krwi do głowy.

To na pewno policja — przemknęła prędko myśl.

Stała na miejscu zmieszana, nie wiedząc jak dalej postąpić. Opanowała się jednak bardzo prędko.

Czy nie mam jakichś niepotrzebnych rzeczy w walizce? — chciała sobie przypomnieć.

Nie. Walizę wczoraj dokładnie skontrolowała.

Postanowiła się nie dać. Będzie się zachowywała jak „prawdziwa” dama z wyższych sfer petersburskich, kiedy zostaje nagle napadnięta przez policję.

Innej drogi ratunku nie ma.

Kto mnie tak wyspał? — myślała. Kto doniósł władzom o moim pobycie tu i moim pochodzeniu? Może ten pan delegat dobroczynnego towarzystwa? Może to on zawiadomił władze, chcąc się na mnie zemścić.

Nie ma czasu do namysłu. Jej dłuższe milczenie może wzbudzić podejrzenie u stojących za drzwiami. Pyta się:

— Pan z Petersburga? Tak? Niech mu pan każe zaczekać, muszę się ubrać.

Za drzwiami zrobiło się cicho. Jadzia nadśledzuje. Słyszy ciche szepty, porozumiewanie się.

Wykorzystuje ten czas na „ubranie się” po to, by jeszcze raz sprawdzić zawartość walizy. Nie! W walizce nic nie ma. Znajduje się tam jedynie fotografia jej dziecka, ale jakie podejrzenie może wzbudzić zdjęcie małego dziecka w oczach policji.

Podchodzi do drzwi, przekręca klucz i otwiera je nacięż.

W tej samej chwili wpadają do pokoju dwaj oficerowie żandarmów i dwaj panowie w ubraniu cywilnym.

Jeden z oficerów zwraca się do Jadzi tonem chłodnym ale uprzejmym:

— Czy mogę wiedzieć jak godność wielmożnej pani?

— Moje nazwisko? — przybiera Jadzia surową minę — Co ma oznaczać to pytanie? Czego panowie sobie życzą?

— Pytałem się panią o nazwisko!

— Nie czuję się w obowiązku legitymować przed panami! Chcę wiedzieć jakim prawem i z którego rozkazu panowie niepokojicie mnie w nocy?

— Pani będzie łaskawa podać swoje nazwisko!

— odpowiada oficer tym samym tonem. Na twarzy jego Jadzia dostrzega zdenerwowanie.

— Anna Nikolajewna Woroncowa.

— Pani się ubierze i pójdzie z nami!

— Co za niesłychany skandal! — krzyczy Jadzia, udając obrażoną — co za żarty? Co to są za kpiny?

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Zegar śmierci

Profesor Macdonald, kierownik słynnego instytutu radowego Rockwella leżał na łóżu śmierci. Obok niego siedział jego pierwszy asystent dr Maxwell, któremu chciał wydać ostatnie polecenia. Już jutro jego asystent obejmie kierownictwo instytutu po nim.

Zachowanie się dra Maxwella było bardzo dziwne, wstał, zamknął okno i opuścił żaluzje, pomimo, że było dopiero południe. Następnie wyjrzał na korytarz i zamknął drzwi na klucz.

Przysunął krzesło do wezwicia i szepnął ochryplym głosem:

— Nienawidzę pana, profesorze.

— Nie rozumiem pana.

— Domyślam się tego. Pan nie ma pojęcia, co się we mnie dzieło, co czułem, gdy panu powierzono stanowisko naczelnego lekarza, które mnie należało się. Z tego też powodu o nic pan mnie nie podejrzewa. Ja pana zabiłem!

Macdonald spojrzał w zielece nienawistą oczy swego asy-

stenta.

— Tak, ja pana zamordowałem, a świat będzie sądził, że został pan męczennikiem nauki. Dokonałem najbardziej wyrafinowanej zbrodni, jaką można było wymyślić.

Profesor Macdonald dziwił się. Wiedział, iż przypłacił życiem to, że zbyt często miał do czynienia z ołowianymi tubami, w których przechowywano rad. Rad przepala organizm. Wiedział o tym doskonale.

— Czy pan się nie dziwił — ciągnął dalej Maxwell — że promienie gamma mogły się przedostać, przeniknąć przez ołowiane tuby i przepalić pana organizm? Ale one nie przenikały przez ołów, tylko przez złoto. Złoto nie może powstrzymać tych promieni.

Wyciągnął rękę i sięgnął po złoty zegarek Macdonalda, leżący na stoliku.

— Rad, który pana zabił, znajduje się w tym zegarku. Tam go umieściłem, rozumie pan? Tylko kilka miligramów, tę małą ilość, którą rzekomo kiedyś zgubiłem gdy leczyłem

prywatnego pacjenta. Ta odrobina zrobiła swoje. Dzień w dzień przepalała pańskie tkaniki, gdy zegar tkwił w pańskiej kieszeni.

— Czy sądzi pan, że pozwolę mu dzwonić? — Maxwell uśmiechnął się zjadliwie.

— Jeśli nawet siostra przyjdzie, powiem jej, że będę się panem opiekował i odejdzie. Teraz ja jestem szefem! Sądził pan, że przez całe życie będę nieznanym asystentem słynnego lekarza? Omylił się pan. Gdy opuszczę ten pokój, pan będzie zagrożony w głębokim śnie, z którego pan nigdy się nie obudzi i nie będzie mógł mnie zdradzić. Zastrzyknę panu morfina, aby usmierzyć pańskie bóle.

Nikt się nie dowie, że dawka była nieco zbyt duża. Wszyscy spodziewają się, że pan tej nocy umrze i ja wystawię akt zejścia.

Doktor Maxwell podniósł się plecami do chorego, aby napełnić szprycę.

Profesor Maxwell wiedział, że jego asystent powiedział prawdę. Szukał sposobu, który by mu pozwolił w tym krótkim czasie, jaki mu jeszcze pozostał do życia, wydać zbrodniarza w ręce sprawiedliwości. Już za kilka chwil dr Maxwell odwróci się i zrobi mu zastrzyk, a wówczas nastąpi ko-

niec. I już dr Macdonald znalazł sposób. — Z błyskawiczną szybkością ujął zegarek, zdjął łańcuszek i wsunął go pod kołdrę. Po chwili igła szprycy zagłębiła się w jego pożyłkowym ramieniu. Dr Maxwell pochylił się nad chorym i uśmiechając się zjadliwie, rzekł:

— Uważa pan siebie za niezwykle mądrego. Niech pan spróbuje obecnie wydostać się z tej matni.

W półmroku zaledwie mógł dojrzeć twarz profesora. Powieki chorego opadły, jego odcdech stał się głębszy i wolniejszy. Dr Maxwell stał się panem instytutu.

Nagle wzdygnął się. Zapukał do drzwi.

— Kto tam? — zapytał zniecierpliwiony.

— Siostra Anderson. Proszę pana doktora do telefonu. Gazety żądają osobistego poświadczenia, że pan został mianowany kierownikiem instytutu.

Maxwell spojrzął na Macdonalda. Morfina poskutkowała. Słynny profesor leżał bez życia — nie mógł zdradzić tajemnicy swej śmierci. Dr Maxwell opuścił pokój, polecając siostrze pozostać przy chorym. Gdy jego kroki ucichły na korytarzu, rozległ się spokojny głos profesora.

— Siostrze Anderson, proszę swego

mi dać papier i ołówek, ale szybko. Niech mnie pani uniesie, muszę pisać.

Gdy zdumiona siostra wykonała polecenie, ręka profesora która zaciskała łańcuszek od zegarka na przedramieniu wyprostowała się i krew wypłynęła z ramienia, rozchodząc się wraz z morfina po całym ciele. Trochę morfiny musiało się już uprzednio przesaczyć, gdyż myśli doktora były zaćmione i wszystkimi siłami musiał walczyć z postępującym oszołomieniem. Wolno posuwała się jego ręka po papierze, w swych zdaniach oskarżał swego zabójcę: „Dr Maxwell zabił mnie... Umieścił rad w moim zegarku... Chciał mojej posady... Posyłam mój zegarek... Szukajcie radu”. Z trudem widział papier, gdy kład swój podpis pod ostatnim zdaniem. Poszukiwał ręką na stoliku zegarka i owinął go papierem. Następnie uczynił znak siostrze, aby się do niego zbliżyła. Gdy pochylała się nad nim, rzekł: „Twoje dotychczasowe szepoty...” Niech pani to zaniesie na policję.

Siostra Anderson w milczeniu skinęła głową. Profesor tego już nie widział. Oczy zamknęły się, nie walczył już ze śmiercią, albowiem dokonał

Kalendarz dnia

WTOREK

7

Grudzień

Ambroży b. d.
K. Agatona.
Słowiański: Ludo-
myśla.
Słońca wsch. 7.30.
zach. 15.25
Księżyc: wschód
10.12, zach. 19.57

HISTORIA PODAJE:

1279 Zmarł książę krak. Bolesław Wstydlawy.
1612 Odwrót Zygmunta III spod Moskwy.
1806 Książę Józef — naczelnym wodzem.
1916 Parlament włoski deklaruje się na rzecz niepodległości Polski.

PRZYSŁOWIA:

Dowcip czasem potrzebny, ale rozum zawsze.

WESOŁE DROBIAZGI:

Łamigłówka — kobieta, która sobie złamała kark.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Kostium. Na pewnym balu kostiumowym urządzono konkurs, którego lauretką miała zostać pani, najlepiej przebrana za Adela Sandroka, znaną artystkę filmową.

To widowisko muszę zobaczyć, rzekła do siebie Adela Sandroka i zachowując ściśle incognito, udała się na bal. Otrzymała... trzecią nagrodę.

RADIO 1938 SUPERY

NA DOGODNE
RATY
OD 3 TYG
CER
ELEKTORALNA 30

W obliczu wojny gazowej

Tylko spokój i posłuszeństwo mogą przyczynić się do obrony przed straszliwymi skutkami nalotu samolotów

Gończące zbrojenia się wszystkich bez wyjątku państw świata idą naprzód w coraz to szybszym tempie. Olbrzymi rozwój techniki wojowania zmienił od dawna zasadniczo charakter walki.

Już na samym początku Wojny Światowej okazało się, iż dwie najmłodsze bronie: lotnictwo i gazy trujące, racjonalnie użyte, mogą oddać w walce wielkie usługi, będąc groźnymi sposobami niszczenia przeciwnika. Na łamach pism ukazują się dość często alarmujące artykuły o strasznych w skutkach napadach gazowych, o zniszczeniu i spustoszeniu jakie się będą wśród spokojnej ludności cywilnej bomby, zrzucone przez niszczycielskie samoloty wroga.

Jak będzie wyglądać przyszła wojna

Zastanówmy się teraz, ile prawdy jest w tych przejawianych często notatkach. A więc jak wyglądać będzie wojna przyszłości, widziana oczyma przeciętnego, mało znającego

się na tym obywatela?

Ochryplą głos gongów i syren alarmuje w nocy spokojne miasteczko o naloce nieprzyjacielskiej eskadry. Światła gasną jedno za drugim, nic to jednak nie pomaga. Straszny huk wybuchów wstrząsa murami. Obywatel pędzi jak oszalały przed siebie, podczas gdy sygnalizacja na niego z góry lawina bomb. Straszne, nieznane gazy zżerają mu ciało, oślepiają, duszą, zatrują. Po upływie kilku minut z miasteczka pozostaje tylko kupa dymiących ruin, wśród których wala się trupy mieszkańców. Nikt nie ocalał, nikt skryć się nie zdołał przed nieubłaganiem docierającym wszędzie gazem. Śmierć, zniszczenie, ruina...

Obraz taki rzeczywiście wygląda strasznie. Czy jest tak jednak naprawdę? Odpowiedź na to dają oficjalne oświadczenia czynników wojskowych oraz wyniki najświeższych badań nad skutecznością napadów lotniczo-gazowych. Faktem jest, iż broń chemiczna może w pewnych wypadkach być bardzo groźna dla przeciwnika. Wysiłki władz dążące do uchronie-

nia naszych miast i osiedli przed skutkami nieprzyjacielskich gazów bojowych idą raczej nie tyle w kierunku zupełnego zabezpieczenia się przed takimi napadami, co byłoby nie możliwe, ale raczej w kierunku wykluczenia wśród ludności paniki, jaka powstaje zawsze w czasie nalotu wroga.

Co mówią fachowcy

Ktoś mógłby pomyśleć, iż jest to niedbalstwo, że władze wojskowe zajęte troską wyłącznie o żołnierzy, gabałizują groźne niebezpieczeństwo. Posłuchajmy co mówią na ten temat fachowcy.

Aby otulić w śmiercionośny welon gazów miasta, zajmujące przestrzeń 20 kilometrów kwadratowych, w welon grubości 8 metrów, trzeba by zużyć na to pokazań liczbę 160 ton gazu. Ponieważ, jak uczą doświadczenia, naloty odbywać się będą prawie wyłącznie w nocy, liczba trafionych bomb wynosić będzie zaledwie 1 procent. Aby więc atak był skuteczny, nieprzyjaciół musiałby użyć do napadu olbrzymiej liczby 16 tysięcy samolotów. Liczba ta jest fantazyjną, wątpliwą jest bowiem, aby które państwo posiadało w swym zapasie w ogóle taką liczbę płatowców.

To jednak jeszcze nie wszystko. Przypuśćmy nawet, iż napad taki się udał, to rozszalała mgła gazów nie będzie dłużej jak przez przeciąg jednej godziny dla mieszkańców zabójcza. Oczywiście są i takie gazy, które działają po rozlanu (np. iperyt, luizyt) przez bardzo długi czas, użycie ich jednak jest dość kosztowne i nieprzyjaciół nie będzie ich używał po to tylko, by zniszczyć jakieś mało ważne miasteczko.

Tylko spokój decyduje

Każdy mniejszy nalot groźny będzie tylko wówczas, gdy opanowani paniką obywatele zamiast spokojnie i szybko ukryć się w specjalnych schronach, błąkać się będą w popłochu po

ulicach, narażając się zupełnie niepotrzebnie na działanie odłamków bomb i zawartych w nich gazów.

Rozwijana na coraz szerszą skalę praca L.O.P.-gazowej idzie właśnie po linii przygotowania nas do przyszłej wojny gazowej. Całe rzęsy fachowych instruktorów, pouczają ludność o tym, jak trzeba zabezpieczyć się przed skutkami broni chemicznej.

Za granicą również robi się na tym polu bardzo dużo. W Anglii i Niemczech istnieją specjalne rozporządzenia, na mocy których każdy obywatel obowiązany jest posiadać maskę. Szereg broszur zawierających przepisy dla mieszkańców w kierunku zabezpieczenia się od napadów gazowych, cieszy się niebywałym powodzeniem wśród kupujących.

Poważna liczba schronów i maski są gwarancją, iż napady gazowe nie będą znów takie straszne. Ofiary będą, bo muszą być. Wojna jest wojną.

Czasy się zmieniły. Dziś walczyć będzie nie tylko żołnierz, ale cały naród. Niechże więc każdy pamięta o tym, aby należycie zawczasu do niej się przygotować, bo tylko nie przygotowanym do niej będzie ona zagrażać. rozw.

Z włamywacza - fabrykant

Niezwyczajne dzieje bogatego przemysłowca

Mister Owsley, nowojorski przemysłowiec, cieszył się powszechnym poważaniem i nikomu z jego licznych przyjaciół i znajomych nie wpadło na myśl, że ten wesoły, szlachetny człowiek, był kiedyś włamywaczem. Również i jego żona, którą Owsley bardzo kochał, nie miała o tym pojęcia. Dopiero ostatnio dowiedziała się ona o tym i to w dość niezwykłych okolicznościach.

Pewnego dnia do mieszkania

Owsleyów przybył jakiś jegomość o podejrzanym wyglądzie i chciał zobaczyć się z przemysłowcem. Owsleya nie było w domu i przybyłego przyjęła żona. Nieznajomy nie chciał jednak powiedzieć w jakiej sprawie przyszedł. Oświadczył tylko, że przyjdzie wieczorem, gdy przemysłowiec będzie w domu.

Wieczorem przybył po raz drugi i gdy Owsley urządził go, śmiertelnie się przeraził. Wprowadził gościa do swego gabi-

tu i tam rozmawiał z nim przez kilka minut.

Od tej wizyty usposobienie Owsleya całkowicie się zmieniło. Znikła jego wesołość, przeobraził się w człowieka ponurego, unikając towarzysza.

Na pytania żony, co się z nim stało, odpowiadał, że jest przepracowany i źle się czuje.

Po drugiej zaś wizycie podejrzanego jegomości zaproponował żonie, aby się udała w podróż, może to mu przywróci siły i chęć do pracy. Żona była niezmiernie zdumiona tą propozycją. Po raz pierwszy od 10 lat Owsley zamierzał wziąć sobie urlop. Pani Owsley zgodziła się na ten projekt i małżonkowie udali się w podróż. Ale podróż ta nie dała wiele zadowolenia pani Owsley, ponieważ jej małżonek z dnia na dzień stawał się bardziej ponury i mało mówny. Zdawało się jej, że żyje on w ciągłym strachu przed czymś, co jej było nieznane.

Nie pytała jednak o nic, chociaż pożerała ją ciekawość. Do piero po miesiącu, gdy przybyli do domu, dowiedziała się o wszystkim. Zaraz po ich przyjeździe znów ich odwiedził ów podejrzany jegomość. Po jego odejściu Owsley wyznał żonie, że był niegdyś włamywaczem i gdy zebrał nieco grosza, założył fabrykę, która doskonale prosperowała. Obecnie jego były kompan dowiedział się o tym i zamierza go szantażować.

Pani Owsley, która bardzo kocha męża, poradziła mu, aby oddał się w ręce władz. Prawdopodobnie nie zostanie surowo ukarany, ponieważ w ciągu ostatnich 10 lat prowadził tryb życia lojalnego obywatela. Pani Owsley przyrzekała ponadto małżonkowi, że będzie na niego czekała, aż wróci z więzienia i wówczas rozpoczną nowe życie.

Pani Owsley poszedł za radą kochającej małżonki i wkrótce stanął przed sądem nowojorskim.

Na małej wokandzie...

Domokrażca

czyli „Pogadanka o chorobach”

(A.E.) Pan Jakub Flejsz czytał właśnie gazetę, gdy wszedł Naftali Kuchcik, domokrażca.

— Może pan co kupi? — zapytał przybysz, stawiając koszyk na podłodze. — Różne artykuły spożywcze sprzedaje...

— Wszystko mam, nic nie po trzeba.

— A jednak może pana co brakuje. Jajka pan ma?

— Mam.

— Masło?

— Mam.

— Herbata?

— Mam.

— Cukier?

— Mam. Wszystko mam!

Idź pan sobie, nie stój pan nad głową.

Ale pan Kuchcik nie ruszał z miejsca i kręcił głową, mocno czymś zmartwiony.

— Pan ma cukier? Biedny człowiek pan jest. Moja babcia też miała cukier. Co ona się w cierpienia! Słodkie rzeczy jej nie wolno było jeść, to nie wolno, tamto nie wolno. Żal mi pana doprawdy.

Pan Flajsz wzruszył ramionami.

— Co mnie pan taż żałujesz? Przecież nie jestem chory na cukier! Mam go, ale w kredensie.

— Rzeczywiście? — ucieszył

się pan Kuchcik. — A, jak to dobrze! To przecież wolno panu jeść słodkie rzeczy! Ja czuję, że pan zaraz u mnie weźmiesz parę karmelki.

— Nie wezmę i idź pan sobie.

— Ale czekoladki to pan weźmiesz?

— Nie wezmę.

— A placuszek?

Pan Flajsz poczerwieniał ze złości.

— Uś, żeby pana raz już choro ba zabrala! Precz z moich oczu!

×

— Życzę kogoś chorobę, to jest ostatnie świństwo! — mówił pan Kuchcik na rozprawie. — Nie mogę przepuścić takiego życzenia i żądam najwyższy wymiar kary.

— A co go miałem życzyć — bronił się w odpowiedzi pan Flajsz. — Żeby milionerem się został?

To już wolalem go życzyć chorobę.

Pan sędzia nie rozumie dlaczego?

No bo milioner to musi w końcu umierać. A z choroby się czasem wychodzi.

Sąd skazał pana Flajsza na dzień aresztu z zamieszeniem.

PRZY
GRYPIE
i przeziębieniu stosuj się tabletki Togal. Togal powoduje spadek gorączki i przynosi ulgę. Tabletki Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 razy dziennie. Do nabyć w aptekach.

Togal

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

L. T. J. Narzeczona Pana jest kobietą uczciwą i szczerze Panu oddaną. Kieruje nią prawdziwe szlachetne uczucie. Trudności zostaną przezwyciężone i pobierzecie się. Pan otrzyma posadę, a przyszła Pańska żona będzie Panu materialnie do omagała, również pracując. Po kilku latach otrzyma Pan niespodzianie większy spadek.

Mich. Bink. Pani powinna ustąpić pracującemu mężowi. Jeśli nie chce Pani doprowadzić do separacji, powinna Pani koniecznie trzymać się w garści i choćby jak chciała odpowiedzieć na krzywdzące może nie raz Panią powiedzenia, przemilczeć. Mąż jest z natury dobry i już po kilku chwilach powraca do normalnego trybu życia. W ten sposób uniknie Pani częstych nieporozumień. Brat szczególnie ukończy służbę. Duża część majątku pozostanie w ręku Pani.

Zosia M. K. z Praż. Mąż Pani kocha inną kobietę, żyje z nią szczerze i nigdy już do Pani nie powróci. By odpowiedzieć Pani na pytanie, czym zostanie Jej syn? konieczne jest jego pismo, które proszę przesać na mój adres Warszawa Piusa XI 37/8.

Czarodziej. Życie Pana mimo młodego wieku jest bogate w przeżycia. Jednak ów zły duch, który skierował Pana na drogę występku niejednokrotnie i jeszcze będzie Pana prze-

śladował i szkodził w życiu. Posiada Pan nieprzeciętną zdolność muzyczną i na tym polu stanie się Pan kiedyś sławnym. Proszę o przysłanie pisma p. Haliny P.

Zrozpaczona. Chłopak, któremu Pani dużo myśli poświęca nie odważa się Jej i mężem Pani nigdy nie zostanie. Do miłości nikogo zmusić nie można. Radzę postarać się zapomnieć. Pani nie przejdzie sama przez życie. Pokocha Pani po raz drugi. Może nie tak namiętnie, ale poważniej. Grozi Pani chorobą płucną, proszę uważać na zdrowie.

Zmartwiony. Grozi Panu kara więzienia i apelacja w tym wypadku nie pomoże. Wyczuwam, że postanowił już od teraz rozpocząć nowe życie i prowadzić się odgad dobrze. Za przewinienia jednak dawniejsze musi Pan odcierpieć.

Zanęta. Los nie oszczędził Pani wiele przykrych przeżyć, wiem o tym. Jest Pan na drodze do zalamania się, a wtedy trudno już będzie dojść do równowagi. Radzę zebrać wszystkie siły i nie poddać się, szczególnie, iż wycofałem się tylko koniecznie tego borykania się ze sobą. Dużo szczęścia przyniesie Pani w tych miesiącach poznały p. N. Z nim przejdzie Pani szczęśliwie przez życie. Człowiek szlachetny i dobrze sytuowany. Obiecana posadę otrzyma Pan.

Kronika sportowa

Tak zwycięża drużynowy mistrz Europy

Polska - Norwegia 12:4

Woźniakiewicz, Koleczyński i Szymura rozstrzygają spotkania przez techniczny nokaut — Chmielewski przegrywa z Tillerem — Rotholc nie zawiódł

OSLO. W niedzielę rozegrany został w Oslo oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem międzynarodowy mecz bokserski Polska — Norwegia.

Mecz zgromadził przeszło 2 tysiące widzów i miał wykazać że drugoczące zwycięstwo, odniesione przez Polaków nad Norwegią w Poznaniu, a które dotychczas jest kwestionowane przez Norwegów nie było przypadkowe.

Zgodnie z przewidywaniami, Polacy odnieśli znowu zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4 (według skandynawskiej punktacji 6:2).

Polscy bokserzy mieli bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem. Porażki ponieśli jedynie Chmielewski, który ciężko chorował w drodze i był wybitnie niedysponowany, oraz bardzo słaby Klimecki.

Ten ostatni, jak wiadomo, wyjechał wobec choroby Piłata i słabej formy Węgrów.

Gdyni „Bałtyk” zwycięża

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy R. K. S. Bałtyk (z Gdyni) i W. K. S. Grudziądz. Mecz zakończył się zwycięstwem Bałtyku w stosunku 10:6.

Juniorzy Łodzi lepsi od warszawskich

ŁÓDŹ. W Łodzi w basenie polskiej YMCA odbyły się zawody pływackie juniorów między reprezentacją Łodzi a AZS (Warszawa). Mecz wygrali juniorzy Łodzi w stosunku 58:42. W meczu piłki wodnej zwyciężyła Łódź 2:1.

W Toruniu poszło lepiej...

Renner, bokserka faszystów włoskich wygrywa 9:7

BYDGOSZCZ. Po wysokiej klęsce w Poznaniu, drugi start reprezentacji bokserkiej włoskich faszystów w Bydgoszczy przyniósł Włochom nieznaczne i z trudem wywalczone zwycięstwo. Włosi pokonali Astorię (Bydgoszcz) w stosunku 9:7.

Z Włochów najlepszym był Terzi-

„Wagi ciężkie” padają na deski

na meczu Polonia-Hakoah (Łódź) 9:7

W towarzyskim spotkaniu bokserskim stołeczna Polonia pokonała Hakoah z Łodzi w stosunku 9:7. Poszczególne walki według kolejności wagi dały następujące wyniki:
Komuda (P) przegrał na pkt. z Rossmanem,
Kazimierski (P) pokonał przez tech. k. o. w 3-ciej rundzie Taubera,
Małacki (P) zremisował z Fagotem,
Łukaszewicz (P) przegrał na pkt. z Mosmanem.

go. Jego przeciwnik był słaby i walczył bez stylu. Mimo to, spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść.

O dużej przewadze Polaków świadczy fakt, że trzy spotkania zakończyły się przez techniczny k. o.

Wszystkie spotkania za wyjątkiem wagi ciężkiej były cie-

kawe i emocjonujące.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rotholc pokonał zdecydowanie na pkt. Jansena.

W kogucie Koziołek odniósł zwycięstwo nad Stroemem.

W piórkowej Czortek wy-

W lekkiej Woźniakiewicz pokonał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Paltela.

W półśredniej Koleczyński wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Rudolmem Andreassenem.

W średniej Chmielewski uległ Tillerowi.

W półciężkiej Szymura zwy-

grał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Einara Andreassena.

W ciężkiej Klimecki przegrał na pkt. z Lianem.

Z Oslo Polacy udają się do Danii, gdzie rozegrają mecz z reprezentacją Danii. Polacy wystąpią jako reprezentacja Warszawy.

Powstanie „niezależnych kolarzy”

Sensacje na zjeździe prezesów okręgów kolarskich

W niedzielę odbyła się w Wrasławie konferencja prezesów okręgów kolarskich z całej Polski. Obecni byli prezesi okręgów warszawskiego, łódzkiego, śląskiego, poznańskiego, krakowskiego, kieleckiego i pomorskiego. Na konferencji rozpatrzono najważniejsze zagadnienia, stojące obecnie przed naczelnymi władzami kolarskimi w Polsce.

Przed wszystkim rozważono kwestię wybudowania odpowiedniej ilości torów kolarskich w Polsce. Tury kolarskie mają powstać w Warszawie, na Śląsku, na Pomorzu, w Poznaniu i Częstochowie. Łódź, Kalisz i Kraków posiadają już tory kolarskie. Sprawa torów w

Warszawie i na Śląsku znajduje się dopiero w stadium przygotowania. W Poznaniu budowa jest już na dobrej drodze. Na Pomorzu tor betonowy ma powstać w Bydgoszczy. Wreszcie w Częstochowie rozpoczęto już budowę toru.

Drugą, bardzo ważną sprawą, poruszoną na konferencji, była kwestia udziału młodzieży szkolnej w zawodach kolarskich. Wobec nieprzejętągo stanowiska władz szkolnych w sprawie wstąpienia młodzieży szkolnej do klubów kolarskich, okręgowe związki kolarskie postanowiły zorganizować specjalne zawody wyłącznie dla młodzieży szkolnej.

O zainteresowaniu młodzieży tymi zawodami świadczy fakt, że w Poznaniu zawody dla młodzieży szkolnej zgromadziły aż 400 zawodników. Niestety, nie we wszystkich okręgach inicjatywa władz kolarskich znajduje zrozumienie. W niektórych okręgach władze szkolne niechętnie udzielały zezwolenia na urządzanie podobnych imprez.

Trzecia kwestia — sprawa

przysposobienia wojskowego kolarzy — zostanie załatwiona w najbliższym czasie, po porozumieniu z władzami wojskowymi i Związkiem Strzeleckim.

Duże zmiany nastąpiły w organizacji mistrzostw Polski i okręgów. W roku przyszłym mistrzostwa okręgowe rozegrane zostaną w jednym wyścigu dla wszystkich zawodników bez podziału na klasy, na dystansie 150 kilometrów. Mistrzostwa Polski natomiast odbędą się w trzech wyścigach: 1) wyścig na 150 km na czas, 2) wyścig w terenie górskim na 100 km, 3) wyścig w terenie płaskim na 200 km. Podział na klasy został skasowany. Punktowane będą miejsca zawodników, a nie czas.

Zmiany nastąpiły również w organizacji mistrzostw Polski na „orze”. Dawniej odbywał się tylko jeden wyścig. Obecnie odbędą się trzy eliminacje (w Kaliszu, Krakowie i Łodzi), albo cztery, jeżeli tor w Warszawie będzie wybudowany w ciągu przyszłego roku.

Jeden z najważniejszych pun-

któw porządku dziennego obejmował sprawę utworzenia drużyny t. zw. Niezależnych. Za utworzeniem podobnej drużyny wypowiedziały się wszystkie okręgi. Półoficjalnie P. U. W. F. zajął także stanowisko przychylnie. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że za kilka miesięcy zostanie utworzona drużyna Niezależnych. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana na walnym zebraniu Polskiego Związku Kolarskiego, po uzyskaniu oficjalnej aprobaty Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Konferencja ustaliła kalendarz najważniejszych imprez przyszłego sezonu kolarskiego.

A.K.S. - „Śląsk” 3:3

KATOWICE. Na stadionie WF i PW. w Chorzowie rozegrany został ciekawy mecz piłkarski między wicemistrzem Li A. K. S. a czołową drużyną Śląska „Śląskiem” Świętochłowice. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

A. K. S. miał przez cały czas meczu przewagę nad gośćmi. Prowadzenie dla niego zdobył Spodzieja, drugą zaś bramkę zdobył Bytomsławski.

Po przerwie Piątek podwyższa wynik do 3:0. W 10 minucie bramkarz A. K. S. Mrugeła został kontuzjowany. Od tej chwili gracze „Śląska”, orientując się w słabej formie rezerwowego bramkarza, bombardują ją dalekimi strzałami. Pierwszą bramkę dla nich zdobył Niechciol, zaś dwie następne zdobyli Cebula i Michalski.

Polscy hokeiści zaproszeni do Szwecji

Bawiący w Katowicach wraz z drużyną hokejową A. I. K. Sztokholm dyr. Nilson, w rozmowie z prezesem P. Z. H. L. konsulem Kurnickim, zaprosił na trzy mecze reprezentację hokejową Polski, która bezpośrednio po mistrzostwach świata w Pradze via Berlin miałaby wyjechać do Sztokholmu.

Stanoszkówna zdobyła puchar P.Z.S.

Rozegrane w niedzielę zawody szermierze pań o puchar Polskiego Związku Szermierczego z udziałem najlepszych zawodniczek polskich zakończyły się tryumfem Stanoszkówny.

Włochy - Francja 0:0

Mistrz świata musiał zadowolić się remisem

PARYŻ. W Paryżu wobec 45 tysięcy widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch. — Mecz ten, jak wiadomo, miał się odbyć przed kilku miesiącami został na rozkaz Mussoliniego odwołany.

Włosi przygotowali się do tego spotkania bardzo starannie, chodzą im bowiem o rehabilitowanie się po ostatnich nie-szczęśliwych wynikach, osią-

niętych przez włoskich piłkarzy.

Mimo pewnej przewagi, Włochom jednak nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów, z którą sobie absolutnie nie mógł poradzić. Po zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

NIEMCY REMISUJĄ W MECZU HOKEJOWYM DUESSELDORF. Siódmy międzynarodowy mecz hokejowy Niemcy — Belgia, rozegrany w Duesseldorfe w niepomysłnych warunkach atmosferycznych — przyniósł wynik remisowy 1:1. Prowadzenie zdobyli Belgowie przez Romboutsa. Niemcy wyrównali na 3 minuty przed końcem przez Kaessmanna.

PRAKTYCZNOŚĆ

— Durand zaprosił mnie wczoraj do winiarni i próbował od razu zaciągnąć pożyczkę.
— Odmówiłeś z punktu?
— Nie zaraz, dopiero, po drugiej kolejce

Sztokholm -- Śląsk 3:2

Doskonała gra śląskich hokeistów!

KATOWICE. W niedzielę szwedzcy hokeiści, występując jako reprezentacja Sztokholmu spotkała się z reprezentacją Śląska, wygrywając w nieznacznym stosunku 3:2 (2:0, 1:1, 0:1).

Szwedzi mieli przez cały czas meczu wybitną przewagę, z wyjątkiem ostatnich minut, kiedy Ślązacy doprowadzili do stanu

3:2. Byli oni zespołem wyrównanym, górującym nad ślązakami technicznie, kondycyjnie i grą zespołową. Słabą ich stroną było jedynie niezdecydowanie w sytuacjach podbramkowych.

Ślązacy wobec dobrej gry zespołowej gości, wypadli słabo. Mie-li oni kilka dogodnych sytuacji,

których jednak nie umieli wykończyć. Po pierwszej tercji do kombinownego ataku wchodzi Urzon w miejsce Kunerta, który lepiej umiał się dostosować do gry Zielińskiego i Burdy. Bramkarz Tartowski był dobry. Poza tym dobra była obrona, szczególnie Kasprzyc-

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNego ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olginski, nabył szyb naltowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginski wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozczłapać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtom zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeceńiec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeceńcie, obejrzawszy na pięć minut dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybko krokami wieś i udał się do Wiednia.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karłowowi, że Selim-Chan utrzymuje się we wsi Naul.

Po nieudanym oblężeniu Selim-Chana, napady jego bandy zaczęły się z dnia na dzień.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stałe narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwycić albo zabić Selim-Chana”. „Ale jak?” — zawołał obecni.

Ala Kibirow nie chciał wyjawiać swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapisał sobie przez ten czas broń, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku u swojej ciotki. Przebrał się tam w swoje łachmany i już jako ubogi, obdarty Czeceńiec zjawił się w Grozynie. Na rynku groźniekim kręciło się wielu Czeceńców w poszukiwaniu pracy. Kibirow przyłączył się do grupki takich Czeceńców. Zawarłszy bliższą znajomość z jednym ospowatym Czeceńcem, wyznał mu, że chce przyłączyć się do bandy Selim-Chana, bo nie może nigdzie znaleźć pracy. Pewnego dnia ospowaty Czeceńiec wskazał Kibirowowi — który się teraz nazywał „Ali” — człowieka z bandy Selim - Chana. „Chodźmy do niego” — powiedział Kibirow — „poprosimy go o „pracę”.

Człowiek Selim-Chana wszedł do karczmy. Kibirow poszedł za nim i usiadł przy jego stoliku. Człowiek Selim-Chana pierwszy wszczął z nim rozmowę. Dowiedziawszy się, że Kibirow — wyglądający teraz jak jeden z wielu biednych Czeceńców — poszukuje pracy, kazał mu udać się do Wiednia do knajpy Agabekowa. Tam Kibirow miał spytać o niejakiego Dżafara, który miał mu dać jakieś zajęcie.

Nie bliższego o tym „zajęciu” człowiek Selim-Chana mu nie mówił, a Kibirow także o to nie pytał. Nazajutrz był już w Wiedniu.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem. Dżafar obiecał, że mu da jakąś „pracę”.

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeceńcem, do wsi Korzai do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie i mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawę pracy. W nocy Kibirow zobaczył, że jakaś postać wślizgnęła się do pokoju, w którym spał, i zaczęła przeszukiwać kieszenie jego ubrania.

Ponieważ w jednej kieszeni znajdowała się fotografia Kibirowa w oficerskim mundurze — Kibirow zląkł się, że teraz może się wykryć jego podstęp.

Należało szybko decydować się, co robić? Kibirow zrozumiał, że to Chanum posłał kogoś, aby zrewidować jego kieszenie. Chanum celowo widać kazał im przenocować u siebie, aby móc przeszukać ich kieszenie, gdy będą spać. Chciał się upewnić, czy nie są szpiegami, albo w ogóle jakimiś podejrzanymi osobnikami.

— A może to zwykły złodziej? — pomyślał Kibirow. — Czy powinien podnieść krzyk? A może i nie, może się tym narazi Chanumowi?

Nie może jednak leżeć tak bezczynnie i czekać w milczeniu, aż znajdzie jego fotografię w mundurze oficera! To także nie ma najmniejszego sensu. Fotografia ta, którą trzymał przy sobie w określonym celu, może teraz wywołać silne podejrzenie. Jak wytłumaczyć się fakt, że nosi przy sobie fotografię oficera carskiego? I co najważniejsze: jeżeli przyrzedzie się dokładnie tej fotografii, można zauważyć podobieństwo oficera do obecnego Kibirowa, mimo że tak bardzo zmienił swój wygląd. Tak, wystarczy przyrzedzić się bliżej fotografii i porównać ją z twarzą Kibirowa. Tak ostrożny człowiek, jak Chanum, z pewnością spostrzeżby podobieństwo.

Mysli jego biegły z błyskawiczną szybkością. Każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo. Cały jego plan może pójść w niwecz, nie mówiąc już o jego życiu, które wisi na włosku...

Nagle wpada mu do głowy myśl. Jeżeli tajemnicza postać, przeszukująca jego kieszenie, jest kobietą, to ma doskonałe wyjście z sytuacji...

Kibirow wie, że kobiety kaukaskie mają ognisty temperament. A może to jest owa milcząca

dziewczyna, która im dziś usługiwała? Jeżeli tak, to potrafiłby w bardzo prosty sposób zmusić ją do zaprzestania rewizji w jego kieszeniach.

W pokoju jest ciemno. Dziewczyna — młoda. Ciępy oddech i ramiona młodego mężczyzny oszłamiają ją z pewnością...

Ale skąd może wiedzieć, że to kobieta, że to milcząca dziewczyna, która się koło nich krzątała?

Trudno, musi ryzykować! Nie ma innej rady. Należy za wszelką cenę przerwać tę rewizję po jego kieszeniach, kimkolwiek by nie była ta postać!

Krzesło stoi tuż przy jego łóżku. Chociaż jest ciemno, Kibirow widzi wyraźnie białą plamę ręki, która przeszukuje kieszenie.

Serce jego bije silniej. Czuje, że brak mu tchu. Ostrożnie wyciąga rękę spod kołdry i głaszcze leciutko, delikatnie, rękę, szukającą po kieszeniach.

Tak, to kobieta ręką! Poznał to natychmiast po gładkości skóry. Słyszeli lekki, przytłumiony okrzyk i czuje, że postać zaczyna się z powrotem wysłizgiwać z pokoju.

„Może już zdążyła wyjąć fotografię?” — myśli. Postanawia nie wypuścić dziewczyny z pokoju.



— I nic nie znalazłaś!

— Nie.

Wyskakuje z łóżka, chwytając postać kobiecą w ramiona i tuli ją do siebie.

Czuje ciepło dziewczęcego ciała, które drży pod cienkim szlafrocikiem...

„Tak, to ona!” — jest już teraz przekonany. — „To milcząca dziewczyna, która nam usługiwała”.

Dziewczyna usiłuje się wydostać z jego ramion, ale on szepcze jej do ucha gorące słowa miłości...

— Czego pan chce ode mnie? Co pan chce? — mówi szepem dziewczyna. — Niech mnie pan puści, bo będę krzyczała!

Kibirow nie na daremnie jest carskim oficerem... Miał już do czynienia z wielu kobietami, szczególnie z kobietami gorącego Kaukazu. Zna dobrze ich temperament, zna ich naturę... Drżenie jej ciała daje mu pewność, że nie będzie krzyczała...

Kibirow zna również doskonale sztukę miłości. Ten oficer carski wie dobrze, jak zmusić kobietę do milczenia...

— Ja wiem, dziewczyno, pociąg tu przyszła do mego pokoju... szepcze jej do ucha — Chodź więc w moje ramiona... Jesteś taka ciepłutka i pachniesz, jak dojrzałe jabłuszko... Chodź... chodź...

Bierze ją na ręce. Dziewczyna drży lekko w jego ramionach... Kładzie ją na swoim pościu...

— Niech mnie pan puści... Niech mnie pan puści... Jeszcze się tamten obudzi... — szepcze dziewczyna, drżąc cała.

„Czy już zdążyła wyjąć fotografię?” — myśli Kibirow ze strachem. — „Może już ma ją przy sobie?”

Dziewczyna drży coraz silniej, i coraz to gorętsze jest jej ciało. Nie stawia już najmniejszego oporu, leży pijana w mocnych objęciach Kibirowa...

Czuąc, że dziewczyna omdlewa w jego ramio-

nach, Kibirow zaczyna szukać po kieszeniach jej szlafroka. Wyczuwa ręką kawałek kartonu. Tak, to na pewno jego fotografia!

I w przerwie między jedną pieszczotą a drugą, między jednym a drugim pocałunkiem, wciąga ostrożnie fotografię z kieszeni jej szlafroka i rzuca pod łóżko...

Obdarza dziewczynę tylu pieszczotami, że szepcze mu teraz do ucha słowa pełne namiętności... Południowy temperament wybucha pełnym płomieniem. Zapomniała już, po co tu przyszła. Zapomniała, co jej Chanum nakazał...

Unoszą ją teraz fale miłości... Ciało jej - to ogień płonący, który parzy Kibirowa...

Kibirow jest uratowany! Głupiec z tego Chanuma... Młoda, kwitnąca dziewczynę posłał na zrewidowanie kieszeni dwóch „dżigitów”...

— Teraz puść mnie już... Puść... — uwalnia się dziewczyna z jego ramion. — Muszę już iść...

— Zostań jeszcze... — szepcze Kibirow.

— Nie... nie... Mój ojciec... Czeka tam na mnie...

— Tak późno czeka na ciebie?

— Tak... Muszę mu coś powiedzieć...

Szybko wysuwa się z pokoju i cicho zamyka za sobą drzwi. Kibirow podnosi fotografię, którą rzucił przed tym pod łóżko. Drze ją na drobne kawałeczki i rzuca w kąt, pod piec.

Do jego uszu dochodzi rozmowa z drugiego pokoju. To mówi Chanum i dziewczyna. Kibirow słyszy wyraźnie, jak Chanum pyta:

— Szukałaś dokładnie?

— Dokładnie, — odpowiada dziewczyna cichym głosem.

— I nic nie znalazłaś?

— Nic.

— No, to dobrze. Jutro posłę ich do Selim-Chana. A teraz idź, połóż się. Dlaczego jesteś taka czerwona na twarzy?

— Gorąco mi, ojciec... Taka gorąca noc dzisiaj...

— No, idź już spać, moje dziecko!

„Ach tak, — myśli Kibirow — to jest córka Chanuma! Zupełnie niezła dziewczyna... Szkoda, że odeszła tak prędko...”

Nazajutrz dziewczyna znów krzątała się po pokoju. Zamiotła, zaścieliła łóżko, znów przy tym nie mówiąc ani słowa. Spoglądała tylko co chwila ukradkiem na Kibirowa.

Kibirow spostrzegł, że dziewczyna czegoś szuka. „Szuka fotografii!” — uśmiechał się do siebie samego.

Potem dziewczyna wyszła. Wróciła po chwili i odezwała się do obu:

— Chanum was woła.

Kibirow i młody Czeceńiec weszli do Chanuma. Chanum wskazał im na chłopca lat około czterech, który stał obok niego, i powiedział spokojnie:

— Syn mój zaprowadzi was do „pracy”. Zegnajcie!

Chłopiec opuścił z nimi wieś. Weszli w las. Szli lasem już blisko godzinę. Chłopiec wciąż milczał. Nagle zatrzymał się, nadsłuchując:

— Czy wiecie, do kogo idziecie teraz? — zapytał z uśmiechem.

— Nie, skąd mamy wiedzieć? — odparł Kibirow.

— Słyszeliście coś o Selim-Chanie? — zapytał chłopiec.

— Oho, czyśmy słyszeli! — zawołał z patosem Kibirow. — Selim-Chan — to książę naszego ludu...

— Zobaczysz go zaraz na własne oczy...

— Kogo? — udawał Kibirow, że nie rozumie.

— No, Selim-Chana!

— Co mówisz? Selim-Chana? — zawołał towarzyszący Kibirowowi młody Czeceńiec. — To tak się sprawa przedstawia?

— Poczekaj tu chwilę! — powiedział chłopiec do młodego Czeceńca. — A ty chodź ze mną! — zwrócił się do Kibirowa.

Wyszli z lasu i zaczęli schodzić w wąską, głęboką dolinę. Kibirow zauważył na dole grupę ludzi. Znowu opanował go dziwny strach. Oblał go zimny pot, chociaż to był gorący dzień.

Im bliższy był Kibirow miejsca, gdzie siedziała grupa ludzi, tym silniej biło jego serce. Czuł, że błędnie i starał się wszystkimi siłami panować nad sobą.

Zbliżyli się w końcu do siedzącej na ziemi grupy ludzi. W grupie Kibirow ujrzał mężczyznę w wieku trzydziestu pięciu lat mniej więcej, o wąskim, opalonym od słońca obliczu, i błyszczących, czarnych oczach.

— To jest Selim-Chan! — pomyślał Kibirow, czując, że uginają się pod nim kolana...

(Dalszy ciąg jutro)

Radio w piotrkowskim szarym domu

W ub. niedzielę 5 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się z inicjatywy naczel. prokuratora p. Roberta Rauzego, jego zastępcy prokuratora Bacciarallego i naczelnika więzienia piotrkowskiego p. Franciszka Gielniewskiego okolicznościowe przekazanie do użytku więźniów dwóch radioodbiorników ufundowanych przez Patronat nad więźniami, którego prezesem jest pani sędzina Dębicka a viceprezesem pani mecenasowa Łamzakowa-Mawro. Z okazji tej uroczystości dla izolowanych mieszkańców „szarego domu” chwili pan naczelnik Gielniewski, w obecności zaproszonych gości i oficerów służby więziennej oraz zebranych delegacji wygłosił do obecnych niezwykle interesujące ze względu na środowisko i charakter momentu przemówienie, które w obszernym streszczeniu brzmi następująco:

— „Nowa organizacja więziennictwa weszła na inne tory, hołdując nowoczesnym metodom wychowawczym, które różnymi drogami docierają do człowieka. — „Dziś, dzięki Zarządowi Patronatu Opieki nad Więźniami i ofiarnej pracy jego członków na czele z prezesem JWP. Dębicką, obchodzimy w tych szarych murach, podniosły moment przekazania dwóch głośników ufundowanych przez tenże „Patronat” dla więźniów.

— „Założenie tych głośników w więzieniu to widomy znak tej naprawdę ojcowskiej opieki nad więźniami. To chęć moralnego ich uzdrowienia i nakłonienia do uczciwego życia. Słuchając radia więźniowie mają zapomnieć choć przez chwilę, że znajdują się w tych szarych murach, że są więźniami izolowanymi po za nawias życia społecznego na pewien okres czasu. To właśnie wielka troska o nich, aby czuli się zawsze pożytecznymi członkami

społeczeństwa, nie tracili poczucia swej godności osobistej, swego człowieczeństwa.

— „Ofiarowanie tych głośników przez „Patronat” jest to jakby twarde zadokumentowanie tej spójni społeczeństwa z więźniami, tej trwałej łączności i dużej troski o nich. Jest to jakby zapewnienie, że społeczeństwo nie wyrzuci się ich, ani od siebie nie odrzuci, a przeciwnie przyjmie z otwartymi rękoma jak czasowo zbłąkanego syna.

— „Ten dzisiejszy kontakt ze zdrową moralnie częścią społeczeństwa winien więźniów podnieść na duchu i uzdrowić moralnie.

— „Więzień odseparowany od świata nie mając do kogo ust otworzyć tak serdecznie jakby częstokroć tego duszą pragnął, popada w pewnego rodzaju ośpienie, a pozostawiony na dłuższą metę swym myślom ulega psychozie więziennej. Słuchanie zaś radia powoła go jakby spowrotem do życia.

— „Pozostawić tych ludzi w załamaniu i upadku nam nie wolno, musimy dać im odżywić czymś swe myśli, a to coś to właśnie w części i radio. Radio w więzieniu niejednokrotnie uratuje niejedną chorą duszę od zagłady, moralnie uzdrowi i powróci do uczciwego życia.

— „Radio w więzieniu to wielki przyczynnik wychowawczy i umoralniający.

— „Urok muzyki robi silne wrażenie na duszy człowieka, uszlachetnia go, koi bóle tęsknoty, raduje, troski stają się jakby znośniejsze, daje inne jasne pogodne myśli i wzbudza jakby nadzieję na lepsze jutro.

— „Moglibyśmy wyliczać z tego miejsca zbyt długo te walory, jakie daje radio dla więźniów. To też chciałbym jedynie jako Naczelnik Więzienia podziękować w najserdeczniejszych słowach całemu Zarządowi Patronatu Opieki nad

Więźniami w osobie Jego Prezesa JWP. Dębickiej za tak piękny i cenny dar, jak również serdecznie podziękować Panu Prokuratorowi Sądu Okręgowego J.W.P. Rauzemu i obecnemu tu jego zastępcy Panu Prokuratorowi Bacciarallemu za inicjatorom, oraz obecnemu Państwu za łaskawe przebycie i wzięcie udziału w tym dzisiejszym naszym święcie”.

Po przemówieniu pana Naczelnika Gielniewskiego chór więzienny pod batutą profesora szkoły więziennej odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni na głosy wykazując dobre warunki głosowe i opanowanie techniczne.

Za tą pożyteczną innowację wprowadzoną do nowoczesnie i higienicznie prowadzonego więzienia należy się przede wszystkim pełne uznanie panu Naczelnikowi Gielniewskiemu, który dzięki swojej usilnej pracy i całkowitemu oddaniu się służbie zaprowadził wzorowy porządek i zjednał sobie ogólną sympatię i szacunek w naszym mieście.

Na srebrnym ekranie

Kino „As” — „Czar Cyganerii”

...wracają czasy wielkich głosów, poważnej muzyki i poważnej interpretacji...

Najgłośniejsza para śpiewacza w Europie — Jan Kiepura i Marta Eggerth — razem w jednym filmie — to sensacja i atrakcja niełatwa! Tym bardziej dla publiczności polskiej, wśród której chłopiec z Sosnowca cieszy się ogromną popularnością, a jego uroczą małżonkę — szczerą sympatią... To też „Czar Cyganerii”, należy niewątpliwie do gwiazd tegorocznego sezonu.

Rzecz osnuta na dość oryginalnym pomysle, a mianowicie na parabeli między życiem a operą. Bohaterka opery Pucini’ego, osnutej na powieści Murgera, wzruszająca Mimi umiera w trzecim akcie w ramionach Rudolfa. Bohaterka filmu (Marta Eggerth) umiera tak samo grając rolę Mimi, gdy jej ukochany śpiewa partię Rudolfa.

Wytwarza się z tego spiętrzenie dwóch dramatów, jednego na drugim, nastrój osobliwy, nieco skomplikowany, bo dwutorowy, lecz wywierający niewątpliwie silne wrażenie.

Akcja toczy się w środowisku nowoczesnej paryskiej cyganerii artystycznej i obfituje, obok silnej akcentów lirycznych i dramatycznych, w momenty wybitnie komediowe, dzięki udziałowi trzech popularnych wiedeńskich komików. Wprawdzie środowisko to bardziej przypomina ono „Fliegende Blätter”, niż „La vie Parisienne” lecz nie każdy to dostrzega.

Nasz bohaterski tenor czyni dalsze postępy w cieniowaniu i w grze. Porusza się swobodnie a jego niemieczyna, poza typowym polskim akcentem, jest zupełnie dobra. Marta Eggerth podbija wszystkie serca i wzbudza jednogłośnie zachwyt zarówno cudownym głosem, kolo-

ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę mąki pszennej i różnych artykułów spożywczych.

Oferty należy składać do dnia 7 grudnia 1937 r. godziny 12-ej w kopertach zamkniętych i zaopatrzonej w napis „oferta na dostawę mąki pszennej i różnych artykułów spożywczych”.

Oferty winny być złożone w biurze Ekspozytury ul. Jerozolimskiej Nr. 2.

Bliższych informacji udziela biuro w godzinach od 8—15-ej tel. 10—19.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie

raturą jak i aparycją, pełną wdzięku, grą skupioną i naturalną. Reasumując: „Czar Cyganerii” jest podwójnym sukcesem filmu opracowanego z talentem przez reżysera Gezę de Bolvary i niepospolitej pary Kiepura — Eggerth, tworzącej team jedyny w swoim rodzaju. Dziwne, że „Czar Cyganerii” w dniu premiery nie cieszył się u nas w Piotrkowie zbyt dużym powodzeniem. Czyż byśmy byli tak mało muzyczni. Muzyka i śpiew i zamilowanie do nich, to przecież jeden z poważniejszych przejawów kultury narodu. Bo muzyka to najpiękniejsza ze sztuk pięknych. To smutne, że do nas idą tylko piosenki podwórzowe, propagowane przez śpiewaków niższej klasy.

Monstrum z „Frankensteina” po raz pierwszy w szlachetnej roli

Filmy z udziałem Borysa Karloffa należą do filmów niesamowitych i zawsze wzbudzają dreszcz grozy. Dość tych ról niesamowitych. Filmy niesamowite straciły kredyt u publiczności kinowej. Bywalcy kin żądają ciągle nowych rodzajów filmów, nowych źródeł emocji. Wychodząc z tego założenia wytwórnia New Universal Pictures powierzyła swemu aktorowi Borysowi Karloffi rolę diamentalnie różniącą się od dotychczasowych ról „króla maski”.

W nowym filmie p. t. **„Magiczny Klucz”** Karloff otrzymał rolę dramatyczną. Eksperyment udało się. Z powierzonego sobie zadania Karloff wywiązał się ponad wszelkie pochwały. Stworzył doskonałą kreację stawiającą go na poziomie tego rodzaju artystów, co Janings, Langhton i Wallace Beery.

„**„Magiczny Klucz”** film ukazujący „nowego” Karloff’a wyświetla kino „ROMA”.

Potrzebny zdolny akwizytor i inkasent dla wydawnictwa Łódzkiego. Szczegóły w Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego I ptr.

Czy jesteś członkiem LOPP

Pokaz nakryć stołowych

W lokalu ruchliwej organizacji Zw. Pań Domu przy ul. Słowackiego 14 II ptr. w Piotrkowie otwarty został pokaz nakryć stołowych od godziny do 8 wieczorem. Panie Dębicka i Bacciarallego nie wątpią, aby zapoznać się z nowoczesną sztuką organizowania nakryć w okresie przedświątecznym.

Na fali radiowej

Katedralny chór poznański w cyklu koncertów radiowych

Wśród projektowanych bieżący sezon radiowych audycji chóralnych na miejsce czołowe wysuwają się koncerty Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dykcją księdza Wacława Gieburowskiego.

Chór ten, którego tradycje sięgają czasów bardzo dawnych należy dziś do najlepszych zespołów kościelnych Europy. Koncerty z którymi chór kierował Gieburowski ostatnio wystąpił zagranicą np. we Frankfurt nad Menem i w Paryżu spotkały się wszędzie z najwyższym uznaniem.

Koncert pierwszy nadany będzie dnia 8.XII w środę o godz. 17.15 i w całości poświęcony zostanie muzyce włoskiej. Wykonane zostaną tutaj utwory wielkich mistrzów włoskich w XVI i XVII i początków XVIII, m. in. w najczystszej kościelnej stylu utrzymane piękne dzieła Palestriny.

Kwestia produkcji mleka

Produkcja mleka nie stoi w Polsce bynajmniej na należytych poziomach. W tej dziedzinie mamy jeszcze dużo do zrobienia dlatego też pogadanki na ten temat wygłaszane przez mikrofon Polskiego Radia należą do najważniejszych poruszających jedno z najbardziej palących zagadnień.

Najwięksi nawet przeciwnicy spółdzielczości stwierdzili już że jedyną i jedynie racjonalną drogą do podniesienia produkcji mleka, jest właśnie spółdzielczość, gdyż tylko w ten sposób można zapewnić producentom godziwy zarobek, a konsumentowi czysty i odpowiedni produkt. Tematy te poruszone zostaną dnia 8. grudnia o godz. 14.45 w pogadance Fr. Hajkowskiego p. t. „Dlaczego musimy zwiększyć produkcję i spożycie mleka w Polsce”.

M i ó d

czysto pszczołny lipcowy

pierwszej jakości pod gwarancją bez żadnych domieszek, tegorocznego zbioru 3 kg 7.80, 5 kg 11.50, 10 kg 21.50 20 kg 40 zł, 30 kg 60 zł wraz z naczyniem i opłatą pocztową. Jabłka zimowe kompotowe, deserowa 37 gr za 1 kg loco Zbaraż.

Wysła: MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w ZBARAŻU skrytka poczt. 5

Po przerwie spowodowanej remontem lokalu, ciesząca się obecnie powodzeniem najlepszej elity miasta Piotrkowa kawiarnia pod nazwą:

„ITALIA”

SŁOWACKIEGO 10, telefon 15-14
otwarła od dnia 1 listopada 1937 r.

Salę bilardową

Oczekuje odwiedzin J.W.P. i pozostaje z poważaniem **DYREKCJA**

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy i jedyny reprezentacyjny polski film arcydzieło sezonu 1937 r. Według słynnej powieści najpoczytniejszego pisarza Polski DOŁĘGI MOSTOWICZA p. t.

ZNACHOR

W roli znachora K. Junosza—Stępowski obsada Barszczewska, Zacharewicz, J. Węgrzyn, Ćwiklińska, Brodziński, Jaroszeńska i inni
Ceny miejsc od 54 groszy

Początek o godz. 5 pp., w niedzielę i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Korona tegorocznej produkcji światowej, Przecudna epopea miłości, tęskoty i poświęcenia, oparta na motywach powieści Murgera p. t.

Czar cyganerii

W r. gł. Jan Kiepura, oraz czarująca królowa wdzięku, Marta Eggerth — Kiepurowa
CENY MIEJSC OD 54 GROSZY

Początek o godz. 5 p.p. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)
w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja

Najbardziej emocjonujący film sezonu p.t.

Magiczny Klucz

W roli głównej król maski BORYS KARLOFF
Popołudniówka: „ZBUNTOWANA” z K. Hepburn

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł